



# Akcja Pensjonat i odskok na Łupaną Górę

*śladami Ojca, który nie wrócił już do domu*

Opracował: *Andrzej Wojciechowski*  
syn powstańca warszawskiego  
zięć „Boruty”  
członek ŚZŻAK  
[andrzejw@wp.pl](mailto:andrzejw@wp.pl)



Treść opracowania skonsultowano  
z plk. *Stanisławem Dąbrową-Kostką*  
uczestnikiem tamtych wydarzeń, autorem:

- Scenariusz do filmu „Akcja Pensjonat”, 2016r.
- Rozkaz zdobyć więzienie, 2000r.
- Kedyw Okręgu AK Kraków, 1994 r.
- „Burza” na Podkarpaciu, 1995 r.

Ostatni bohater akcji Pensjonat

Odszedł do Domu Ojca 27 marca 2019 r. w wieku 94 lat.

Warszawa marzec 2019  
Dzień Pamięci „Żołnierzy Niezłomnych”

## 1. System administracji okupowanych terenów.

We wrześniu 1939 r. nastąpił kolejny już, IV rozbiór Polski przez sąsiednie państwa: nazistowskie Niemcy i komunistyczną Rosję. Swoją zdobycz Niemcy podzielili na dwie części: Poznańskie, Śląskie, Kujawy i część Mazowsza włączono do Rzeszy deportując mieszkańców. Z pozostałych terenów utworzono Generalną Gubernię pod okupacją *Wehrmachtu*. GG podzielona została na cztery dystrykty: Kraków, Lublin, Radom i Warszawa, po 1941 piąty dystrykt Galicja. Siedzibą władz GG był Kraków a generalnym gubernatorem Hans Frank. Region jasielski stanowił nowy powiat. W mieście utworzono urząd starosty. Funkcję starosty i szefa partii NSDAP w latach 1941-44 pełnił 35 letni dr. Walter Gentz („diabeł z Dusseldorfu”). O stosunku do polskiego społeczeństwa świadczy jego bezpośrednie uczestnictwo w zbiorowych egzekucjach na cmentarzu żydowskim w Jasle i w lesie Warzyckim oraz strzelanie z okna do podejrzanych – Żydzi mieli zakaz swobodnego przemieszczania. Starosta dysponował własną policją *Sonderdienst*. Niewielka ta formacja była bezpośrednim narzędziem terroru władz administracyjnych wobec ludności, a jednocześnie stanowiła jeden ze środków penetracji *Gestapo*, ponieważ jej członkowie poza służbą nie nosili mundurów, wnikając do polskiej społeczności. Funkcję burmistrza sprawował prof. Jan Pyrek. Rola Zarządu Miasta jak i samorządów terytorialnych była jednak ograniczona i podporządkowana okupantowi.

Miasto miało dla Niemców ważne znaczenie strategiczne, komunikacyjne i gospodarcze (rafinerie oraz kopalnie ropy i gazu). Starosta Gentz starał się przebudować Jasło na wzór miasta niemieckiego, zacierając wszelkie ślady polskości na rzecz jego germanizacji. Stąd liczne remonty, budowa nowych dróg i udrożnienia istniejących. Modyfikacja budynków rynku na wzór koszarowy, przebudowa ratusza i likwidacja polskich symboli historycznych zdobiących jego fronton, utwardzenie nawierzchni, niemieckie sklepy, niemiecka dzielnica mieszkaniowa, niemiecka szkoła, niemieckie oznakowanie i przemianowanie nazw ulic itp. Wszystko to odbywało się kosztem zagrabienia rodzimych dóbr, wysiedleniami mieszkańców i przymusową pracą żydowskich robotników z getta oraz miejscowej młodzieży wcielonej do *Baudienstu*. Ciężka, przymusowa praca w służbie budowlanej była jednym ze środków fizycznego wyniszczenia młodzieży.



*Ratusz w Jasle na początku okupacji niemieckiej – wygląd budynku jeszcze przedwojenny.*

Zasadniczą częścią kształtowania stosunków społecznych była propaganda o tendencjach germanizacyjnych, realizowana poprzez wydawanie „gadzinowej” prasy, afisze na słupach ogłoszeniowych z listami zakładników, głośnieki i powiewające flagi hitlerowskie na rynku. Równocześnie obowiązywał zakaz wszelkiej działalności kulturalno-oświatowej, używania godeł i barw narodowych, śpiewania pieśni patriotycznych, urządzania zebrań i zabaw. Nastąpiła likwidacja stowarzyszeń i związków oraz likwidacja szkolnictwa średniego i częściowo zawodowego. Szkolnictwo podstawowe było zminimalizowane programowo i czasowo. Budynki szkolne zamieniane na koszary i kwatery wojskowe a nauczyciele terroryzowani. Rozwijała się natomiast działalność urzędu pracy – *Arbeitsamt*, ul. Kościuszki 29. Podstawą jego działalności była ewidencja ludności zdolnej do pracy (wydawał karty pracy) oraz ludności niepracującej i zbędnej.

Gentz był dumny ze swoich dokonań. W kwietniu 1942 otrzymał osobisty podarunek od Hitlera – bawarski dąb z rodzinnej miejscowości Führera. Niestety, kiedy okazało się, że Niemcy muszą opuścić miasto z premedytacją kazał dokonać zbrodniczego czynu - całkowitego jego zniszczenia.



*Rynek Jasła po niemieckiej przebudowie. Lewe – siedziba starosty Walter Gentza. Prawe – teren rynku a w głębi przebudowany ratusz i bliźniacze budynki, siedziba Zarządu Miasta i burmistrza.*

## 2. System terroru policyjno-wojskowego w okupowanym Jaśle

System terroru policyjno-wojskowego służył polityce eksterminacyjnej, biologicznego unicestwienia narodu polskiego i żydowskiego i był realizowany przez liczne służby i formacje mundurowe.

### Formacje policji porządkowej *Ordnungspolizei* - Orpo

Formacjami widocznymi na co dzień była mundurowa policja porządkowa, która w Jaśle dzieliła się na t.zw. policję ochronną *Schutzpolizei* - *Schupo*, mającą swą komendę przy ul. Wyspiańskiego 8, oraz żandarmerię *Gendarmerie*, która mieściła się przy ul. Piotra Skargi 4, tuż przy Rynku. Pluton żandarmerii liczący 48 żandarmów, kwaterował w przyległym do biura budynku Szkoły Powszechnej im. Stanisława Staszica. Formacje te prowadziły regularne patrole uliczne, posterunki na drogach i obiektach, rewizje, łapanki. *Schupo* podlegała policja miejska (9 nieuzbrojonych strażników) i dawna policja polska t.zw. granatowa (11 funkcjonariuszy nadzorujących posterunki w powiecie).

Wymienione formacje policyjne wykonywały zaledwie część zadań, zasadniczą siłę stanowiły różnej wielkości zmotoryzowane oddziały operacyjne stacjonujące czasowo w Jaśle. Np. *SS-Polizeiregiment* czy *Schutzpolizeibatalion* w sile 1-3 kompanii (140-440 ludzi), dowództwo kwaterowało w budynkach przy ul. Wyspiańskiego 8, Szkole Powszechnej im. Staszica lub gimnazjum męskim przy ul. Czackiego. Żołnierze tych jednostek kwaterowali najczęściej w budynku Sądu Okręgowego, natomiast pojazdy na dziedzińcu lub na terenach spacerowych więzienia przy ul. Staszica. Jednostki operacyjne policji porządkowej były zasadniczą siłą okupanta, która szerzyła terror wśród ludności. Formacje te



przeprowadzały egzekucje wykonując wyroki policyjnych sądów doraźnych, „łapały” ludzi na roboty do Rzeszy, uczestniczyły w akcjach kontyngentowych, wspomagały *Werkschutz* na terenie kopalnictwa naftowego. Pierwsze masowe egzekucje 181 batalionu *Schupo* stacjonującego w Jaśle i w Sanoku, dokonywane były na oficerach i żołnierzach WP ujętych przy próbach przejścia granicy słowackiej na Węgry: 6 lipiec 1940 „krwawa sobota”, 87 osób wywieziono z więzienia w Jaśle i rozstrzelano w lesie Warzyckim, w tym samym czasie na górze Gruszka koło Tarnawy Górnej pow. Lesko 150 osób, wcześniej 28 czerwca 130 osób w Wysokiej koło Nowego Sącza



*Generalny Gubernator Hans Frank i Wyższy Dowódca SS i Policji SS-Obergruppenführer Fredrich Wilhelm Krüger, podczas inspekcji 1943 i parady 1940 jednostek policyjnych w Krakowie. Hans Frank inicjator ludobójczych akcji na terenie GG – „Intelligenzaktion” i „Akcja AB”.*

#### Formacje służby bezpieczeństwa *Sicherheitspolizei - Sipo*

Pion służb bezpieczeństwa obejmował: tajną policję państwową *Geheime Staatspolizei – Gestapo*, policję kryminalną *Kriminalpolizei – Kripo* i policję graniczną *Grenzschutzpolizei*. Całość podlegała szefowi partyjnej służby bezpieczeństwa *Sicherheitsdienst – SD*.

*Kripo* miało siedzibę przy ul. Staszica 4, szefem przez cały okres okupacji był SS-*Untersturmführer* Ernest Hildebrand. Była to organizacja mundurowa. Do zadań tej placówki należały nie tylko sprawy przestępczości kryminalnej, ale także akcje o charakterze eksterminacyjnej. Ścigano za uchylanie się od zameldowania, ucieczki z robót w Rzeszy, nieprzestrzeganie godziny policyjnej, zaciemnienia, nielegalny handel, nieoddawanie kontyngentów, pomoc dla Żydów itp. Policja *Kripo* współpracowała ściśle z *Gestapo*: udział w śledztwach i aresztowania oraz zarządzała bezpośrednio gmachem więzienia oraz korzystała z obozu w Szebniach spełniającego również funkcję więzienia zastępczego.

Komendantura służby bezpieczeństwa *Sipo*, której częścią składową było *Gestapo* miała siedzibę przy ul. Mühlenstrasse 9 (Na Młynek) w budynku dawnej Bursy gimnazjalnej. W okresie okupacji było kilku komendantów – najdłużej SS-*Hauptsturmführer* Wilhelm Raschwitz w latach 1941-43. Przeciętnie jednorazowo w komendanturze *Sipo* w Jaśle działało 15 funkcjonariuszy w 5 referatach, ok. 10 osób personelu pomocniczego jak tłumacze, kierownicy i inni oraz 10 etatów dla konfidentów. Służbę wartowniczą pełnili kursanci ze szkoły *Werkschutzów –ukraińska szkoła policyjna* w Moderówce. Wśród zatrudnionych w charakterze tłumaczy lub podrzędnych funkcjonariuszy byli *Volksdeutsche* i renegaci, którzy nie tylko znali dobrze język polski, ale także stosunki społeczne, co ułatwiało działalność *Gestapo*. Brali oni udział w prowadzeniu śledztw, torturowali, współpracowali z siecią agenturalną i dokonywali aresztowań. Szczególnym sadyzmem w zadawaniu cierpień i śmierci wyróżniał się Teodor Drzyzga („potwór z Bursy”). Na jego widok, ludzie drżeli ze strachu, u boku miał zawsze policyjnego wilczura, wytrenowanego do zagryzania ofiar. Mistrzem rozpoznania terenowego był natomiast Leopold Bäcker, korzystający z wielu kostiumów i umiejętnie kryjący się wśród ludzi. Komenda *Sipo* prowadziła zbrodniczą działalność w budynku dawnej Bursy. W przyziemiu mieściło się 5 cel oraz korytarz, gdzie

były wmurowane w ścianie kajdany do zakuwania więźniów i garaże. Na parterze znajdowały się biura poszczególnych referatów i wartownia, natomiast na piętrze było kilka pokoi mieszkalnych oraz sekretariat, biuro szefa, magazyny.

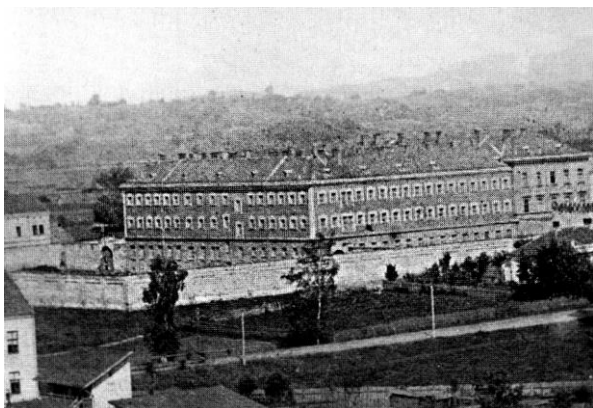
Zebrane materiały pozwalają sądzić, że co najmniej 10 tys. ludzi było aresztowanych i przesłuchiwanych w komendzie *Sipo – Gestapo*. Większość po przesłuchaniach trafiała do więzienia.



*Lewe – Budynek gimnazjum męskiego z 1892 r. na skrzyżowaniu ul. Czackiego i Mickiewicza, w czasie okupacji koszary policji Schupo. Prawe – budynek Bursy (internatu) z 1912 r. przy ul. Na Młynek, w czasie okupacji katownia Gestapo, odpowiednik „Szucha” dla warszawiaków.*

W bezpośrednim związku z komendanturą pozostawało dawne więzienie okręgowe przy ul. Staszica. Ten poaustriacki dwupiętrowy gmach mógł pomieścić ok. 150 osób i był otoczony wysokim murem. W rzeczywistości przebywało tu w niektórych okresach nawet 300 aresztowanych, z których część zawsze znajdowała się w dyspozycji *Gestapo*. Stąd ludzie byli przewożeni do Bursy i tu wracali, często przenoszeni na noszach ze straszliwymi obrażeniami i ranami. Bardzo rzadko z więzienia prowadziła droga na wolność, znacznie częściej do Tarnowa, gdzie znajdowało się więzienie etapowe formujące transporty do Oświęcimia lub do lasu Warzyckiego – miejsca licznych egzekucji. Niestety są dowody, że *Gestapo* mordowało również w samym Jaśle, na terenie cmentarza żydowskiego – kirkutu przy ul. Floriańskiej, rozstrzelano ok. 500 ofiar w tym ok. 300 Żydów, ponadto na kirkut wywożono zwłoki przesłuchiwanych w Bursie, którzy nie przeżyli tortur.

Więzieniem zarządzali głównie nacjonałiści ukraińscy. Wśród strażników byli Ukraińcy i *Volksdeutsche* oraz przedwojenni funkcjonariusze więzienia, z których wielu współpracowało z ruchem oporu: Józef Okwieka, Jan Idzik, Władysław Myśliwiec, Jan Wawszczak i Twardowski.



*Ogromne gmazysko więzienia rejonowego z 1888 r. Lewe – widok południowo-wschodni ul. Sobieskiego. Prawy – widok północno-wschodni, od parku miejskiego, teren więzienia zamyka gmach sądu. Wewnątrz obiektu za 8 m murem obszary spacerowe dla więźniów, pilnowane strażnicą.*



## 5. Ruch oporu w rejonie jasielskim

Powiat jasielski był terenem ożywionej działalności podziemnej od października 1939. To wtedy zawiązała się lokalna grupa konspiracyjna w Cermnej. Podobna powstała w Nowym Żmigrodzie i Warzycach.

Fundament pod konspirację wojskową w Jaśle położył por. Franciszek Płonka „Jeleń”, „Kubacki” i Wiktor Łącki „Sęp”, „Wiśka”. 21 listopada 1939 zainicjowali siatkę podziemną, która nawiązała kontakty z SZP – Służba Zwycięstwu Polsce, a potem z ZWZ – Związek Walki Zbrojnej oraz TOW – Tajna Organizacja Wojskowa. Równoległe tajne działania podjęła konspiracja pchor. Władysława Szewczyka, która bazowała na jasielskich działaczach i sympatykach SN- Stronnictwo Narodowe.

Zainteresowanie SZP, a potem ZWZ, powiatem jasielskim wynikało z ważności tego terenu dla akcji przerzutowej i kurierskiej na Słowację i Węgry. Twórcą powstałego w listopadzie szlaku przerzutowego „Korytarz” był sierżant Józef Przybyłowski „Zdzisław”, dowódca placówki ZWZ w Nowym Żmigrodzie.



W styczniu 1940 r., z nominacji kpt. Pieńkowskiego, komendantem Obwodu ZWZ Jasło został **por. Józef Modrzejewski „Lis”** i szczęśliwie pozostał na tym stanowisku aż do grudnia 1944. Najbliższymi współpracownikami zostali pchor. Rudolf Ryba „Rudek”, „Korczyński” a od lipca 1940 także ppor. Antoni Holik „Gazda”. Komendant Obwodu rozpoczął budowę struktur gminnych ZWZ, to jest placówek. Wyszukiwał kandydatów na dowódców, instruował ich i szkolił.

Wiosną 1941 Niemcy dokonali dużych aresztowań na terenie obwodu jasielskiego. Wykryli punkt rozdzielczy prasy w Placówce ZWZ Kołaczyce. Ujęli dowódcę tej placówki oraz placówki Jasło. W marcu wpadł pchor. Antoni Zawadzki „Teresa” adiutant komendanta obwodu, zwolniony, wrócił po rocznej kwarantannie do konspiracji i został oficerem dywersji jasielskiego Obwodu AK.

Zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego z dnia 14 lutego 1942 r. ZWZ - Związek Walki Zbrojnej zostaje przemianowany na AK - Armię Krajową. Obwód AK Jasło znajduje się w strukturze Okręgu AK Kraków a od kwietnia 1943 Podokręgu AK Rzeszów w Inspektoracie AK Podkarpacie (obwody: Jasło, Krosno, Brzozów, Sanok). 22 stycznia 1943 Komendant AK gen. Stefan Rowecki „Grot” powołuje Kedyw – Komendę Dywersji, elitarne jednostki AK do walki bieżącej, wywodzące się głównie z ZO - Związek Odwetu i TOW. Jesienią 1943, niezależny Kedyw podporządkowany zostaje strukturom terenowym AK, a w sztabach utworzono stanowisko oficera dywersji, które sprawuje oficer Kedywu AK odpowiedzialny za zadania operacyjne. Była to podległość służbowa, podległość operacyjna pozostaje bez zmian.

W 1943 por. Modrzejewski wzmacnia siły jasielskiego Obwodu AK o trzy plutony NOW około 150 żołnierzy i o trzy plutony z BCh – Batalionów Chłopskich, niestety słabo uzbrojonych. Po scaleniu siły obwodu przekroczyły stan 2000 żołnierzy. W dniu 5 grudnia 1943 r. trzy patrole dywersyjne pod dowództwem kpt. Modrzejewskiego, przeprowadziły dużą akcję zdobycia broni z magazynów „Gamrat”. Do akcji „Burza” lipiec 1944 Obwód AK Jasło wystawił najsilniejsze, liczące 570 żołnierzy, ugrupowanie w Inspektoracie AK Podkarpacie.

## 4. Straty własne

Wraz z umacnianiem się ruchu oporu narastała inwigilacja i terror okupanta. W takiej sytuacji nie sposób było uniknąć wpadek, błędów i ofiar. Po aresztowaniach w marcu-lipcu 1941 *Gestapo* w Jaśle miało już dość wyraźny obraz miejscowej konspiracji. Nowy cios spadł na komendę Inspektoratu AK Podkarpacie, oraz w powiatach Brzozów, Krosno, Sanok w lutym 1942. Ujęto wtedy ogółem 129 osób, w tym mjr. Witolda Obidowicza „Orszak” i jego bliskich współpracowników. Przerwało to łączność, poważnie zdekompletowało obsadę

Obwodów i spowodowało potrzebę rekonstrukcji organizacji. Od sierpnia 1942, nowym szefem Inspektoratu AK został mjr. Łukasz Grzywacz-Świtalski „Mikołaj”.



*W lesie, między Warzycami a Sieklówką, 7,5 km od Jasła, Niemcy zgładzili ok. 5 tys. Polaków i Żydów, m.in. 29 września 1942 r. 850 Żydów z likwidowanego getta w Jasle oraz polskie rodziny przechowujące Żydów. Miejsca zbrodni niemieckich rozsiane są po całej Polsce np. Bochnia, Las Grabiński w Iwoniczu Zdroju, Palmiry w Puszczy Kampinoskiej czy Las Piaśnicki na Kaszubach.*

Na przełomie 1942/43 Gestapo w Jasle rozbudowało swoją sieć agenturalną i uzyskało szereg nowych informacji. Równolegle wywiad i kontrwywiad AK zebrał dość dokładne dane o grupie konfidentów i zdrajców. W czerwcu 1943 patrole Kedywu przeprowadziły akcję odwetową. Zginęło kilku współpracowników Gestapo, ale było już za późno. Niemcy wyjątkowo skutecznie uderzyli w struktury dywersji jasielsko-krośnieńskiego Ośrodka Kedywu „Olgiard”. Wsypa objęła kilkadziesiąt osób w Krośnie. Pośród aresztowanych znaleźli się: kpt. Julian Müller „Mierzanowski” – szef Kedywu, Zbigniew Ruciński „Uparty” – zastępca, Antoni Strahl „Rzewny” – adiutant, Stanisław Sołtykiewicz „Józef” – kierownik łączności Rejonu Kedywu „Świtez”, Antoni Lecznar i Stanisław Nyrkowski – profesorowie tajnego nauczania oraz mjr. Jan Ptak „Janek” – szef ekspozytury wywiadu Komendy Głównej AK, rozpracowujący niemieckie lotnisko w Krośnie. 10 czerwca 1943 doszło do starcia z Niemcami zespołu dywersji z gorlickiego Ośrodka Kedywu „Edward”. W wyniku tej potyczki w ręce Gestapo dostał się ranny dowódca bojówki. 26 czerwca 1943 w pobliżu Przysietnicy koło Sanoka ciężkimi stratami zakończył się „rajd inspekcyjno-bojowy” grupy por. Soboty, szefa Rejonu Kedywu „Świtez” Podokręgu AK Rzeszów. Podczas potyczki z niemiecką policją zginęło czterech żołnierzy dywersji AK, w tym por. Franciszek Płonka „Kubacki”, zastępca por. Soboty. Wkrótce wsypa dotknęła przemyski Ośrodek Kedywu „Leon”. Niemcy traktują żołnierzy polskiego podziemia jako „*Polnische Banditen*”.

W więzieniu i w Bursie, siedzibie Gestapo w Jasle, powstała wyjątkowa sytuacja – obydwa budynki wypełnione były do granic możliwości ludźmi z różnych konspiracyjnych jednostek. Gestapowcy, stosując bestialskie metody śledztwa, konfrontacje, tortury i rozstrzelanie, starali się wydobyć od aresztowanych zeznania prowadzące do rozbicia sieci polskich struktur konspiracyjnych. Z przekazu wiadomo, że np. mjr. Jan Ptak podlegał śledztwu przyspieszonemu tj. intensywnym przesłuchaniom i bestialskim torturom. Przynoszony nieprzytomny do celi – miał odbite ciało do kości, z początkiem gangreny, paznokcie pozdierane z nóg. Mimo to trzymał się dzielnie.

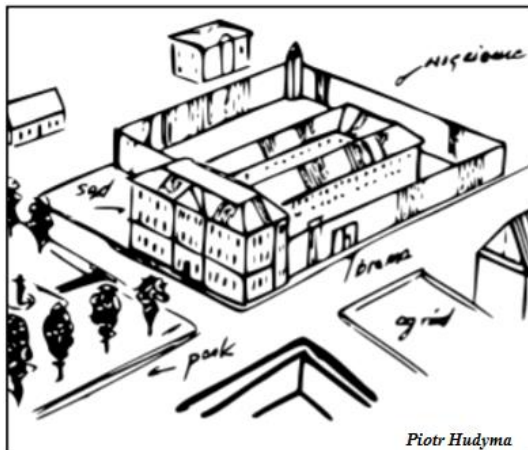
## 5. Rozkaz: zdobyć więzienie i uwolnić więzionych

Inicjatywę napadu na więzienie podejmuje por. Zenon Sobota „Korczak”, dowódca Rejonu Kedywu AK „Świtez” obejmującego siedem ośrodków rejonowych. Zwraca się o zezwolenie do swojego dowódcy mjr. Stefana Tarnawskiego „Jarema” w Krakowie.

Trzeba wiedzieć, że zarówno „Korczak” jak i „Jarema” wywodzą się z dywersyjnej organizacji TOW powstałej jeszcze w 1939 r. Po powołaniu Kedywu AK w styczniu 1943, struktury TOW na Podkarpaciu, którymi dowodził „Korczak” stały się strukturami Kedywu AK. W listopadzie 1942 dowodzony przez „Korczaka” patrol dywersyjny AK-TOW przeprowadził akcję na Komunalną Kasę Oszczędności w Gorlicach a w styczniu 1943 por. Sobota dokonał ekspropriacji w kasie firmy „Karpaten Öl” w Krośnie. Podczas tej akcji por. Sobota oraz jego zastępca por. Franciszek Płonka „Jeleń” („Kubacki”) zostali zdekonspirowani – odtąd widnieli na listach gończych policji niemieckiej. W drugiej połowie marca 1943 dywersanci por. Soboty zaatakowali 26 niemieckich transportów kolejowych, zniszczyli bądź uszkodzili 72 parowozy i 522 wagony, zlikwidowali też 10 konfidentów i prowadzili sabotaż w przemyśle lotniczym – zakłady w Mielcu i Rzeszowie.

Podczas rozmowy z mjr. „Jarema” w Krakowie, „Korczak” podkreśla konieczność pośpiechu argumentując, że tylko natychmiastowe uderzenie może doprowadzić do przerwania szybko rozwijającego się i grożącego katastrofą gestapowskiego śledztwa oraz uratować aresztowanych.

Decyzja nie była łatwa. Jasielskie więzienie było największym na Podkarpaciu i znajdowało się w centrum miasta. Tuż przy więzieniu siedziba policji *Kripo* i stacja telefoniczna *Wehrmachtu*, niedaleko siedziba policji *Schupo* i *Žandarmerii*. Nie licząc stacjonującej na terenie „Gamratu” kompanii *Wehrmachtu*. W samym mieście Niemcy dysponowali ponad dwustu uzbrojonymi ludźmi. Na zewnątrz więzienia, regularnie, co 3 godziny krążyły uzbrojone w pistolety maszynowe trzy osobowe patrole policji *Schupo*. Natomiast wielokrotnie o każdej porze dnia i nocy, do więzienia przyjeżdżali gestapowcy z Bursy.



Więzienie to dwupiętrowy blok budynków w kształcie zamkniętego prostokąta, z dużym podwórzem w środku, którego północne skrzydło zajmował sąd okręgowy. Resztę budynku otaczał 8 metrowy mur z jedną bramą od zachodu z furtką dla pieszych i okienkiem kontrolnym przy ul. Staszica oraz wieżyczką strażniczą od strony wschodniej. Na parterze wartownia, pomieszczenia administracyjne i gospodarcze, pojedynki i mieszkanie naczelnika. Na pierwszym piętrze cele oddziału kryminalnego i pokoje mieszkalne niektórych strażników. Drugie piętro

przeznaczone dla kobiet i więźniów politycznych. W piwnicach karcery, łaźnia, kuchnia, pralnia i część magazynów. Poszczególne sektory więzienia oddzielone od siebie przy klatkach schodowych i na oddziałach, mocnymi żelaznymi kratami. Taka sama krata grodziła korytarz, obok wartowni, od korytarza prowadzącego do wyjścia z budynku. Więzienia pilnowała uzbrojona straż (około 30 osób), większość wraz z komendantem mieszkała na terenie więzienia.

W takiej sytuacji akcja zbrojna nie miałaby szans. W lipcu „Korczak” podjął niezwykle śmiały plan odbicia więźniów bez walki, poprzez współdziałanie wciągniętych do konspiracji strażników od wewnątrz z grupą uderzeniową z zewnątrz. „Korczak” nawiązał kontakt ze sprawdzonym strażnikiem więzienia *Józefem Okwieką* „Trójka” żołnierzem AK. Odtąd meldunki o sytuacji w więzieniu (w „pensjonacie”) oraz częściowo w siedzibie *Gestapo* trafiały do „Korczaka”. Przeprowadzenie dokładnego wywiadu, pozwoliło „Korczakowi” na rozpracowanie wszystkich szczegółów planu.

Fala aresztowań spowodowała dezorganizację w najbliższych strukturach Kedywu AK. „Korczak” utracił na Podkarpaciu kontakty umożliwiające szybkie sformowanie odpowiedniej grupy uderzeniowej. Potrzebował zaprawionych już w akcjach zbrojnych,



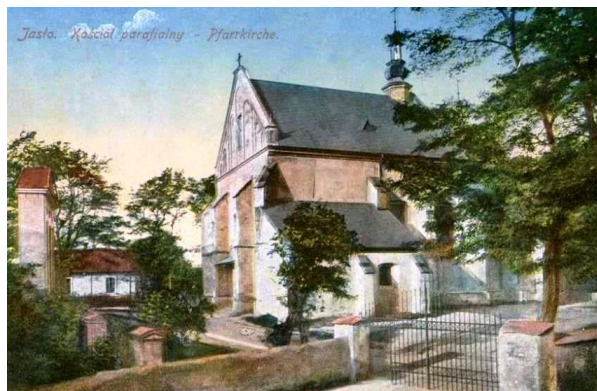
doświadczonych żołnierzy Kedywu – komandosów AK. Sięgnął więc, do podlegającego mu przemyskiego ośrodka Kedywu AK „Leon” i wybrał trzech żołnierzy: **plut. Zbigniew Zawila „Żbik”** – dowódca ośrodka, **kpr. Stanisław Kostka „Dąbrowa”** – dowodził oddziałem dyspozycyjnym wywiadu i kontrwywiadu rozbitej przez *Gestapo* przemyskiej Komendy Obwodu AK, „spalony” i musi opuścić powiat przemyski, **ppor. Zbigniew Cerkowniak „Boruta”** – oficer gen. Kleberga w bitwie pod Kockiem, uciekinier z Oflagu, dowódca jarosławskiego obwodu Kedywu AK, aresztowany w styczniu 1943, zdołał uciec z siedziby jarosławskiego *Gestapo* i czeka na przydział.

W czasie, kiedy w komendzie krakowskiego Kedywu zastanawiano się, czy należy przeprowadzić uderzenie na więzienie w Jasła i jakie ta akcja może spowodować represje – „Korczak” kontynuował przygotowania. Wysłał łączniczkę Irenę Kłapkowską „Gliczanka” do Przemyśla, aby zespół „Żbika” zameldował się w Jasle. Łączniczka dostarczyła również pieniądze – każdy z wyprowadzonych więźniów miał otrzymać kilkaset złotych. Podczas odprawy ustalono, że do grupy uderzeniowej dołączy **Stanisław Magura „Paw”** z Szarych Szeregów, doskonale znający Jasło i okolice. Będzie ubezpieczał zespół uderzeniowy na zewnątrz więzienia, a później wyprowadzi kolumnę więźniów zgodnie z ustaloną marszrutą.

W dniu 25 lipca „Korczak” otrzymał telegraficznie rozkaz o natychmiastowym przeprowadzeniu akcji, ale równocześnie wezwanie stawienia się w Okręgu AK Kraków na 29 bm. Po dwóch dniach pojawił się w Jasle i termin akcji ustalono na noc z 5 na 6 sierpnia. O akcji „Korczak” powiadomił kpt. Modrzejewskiego, komendanta Obwodu AK Jasło.

## 6. Przejazd pociągiem do Jasła i kwatera w domu rodziny Madejewskich, 24 lipiec - 5 sierpień 1943

W dniu 24 lipca 1943 r. trzech powołanych do akcji komandosów AK – „Boruta”, „Żbik” i „Dąbrowa”, przebranych za cywilnych gestapowców, pod opieką żołnierza Kedywu „Karolka” funkcjonariusza niemieckiej policji pomocniczej *Sonderdienst* Antoniego Żmura, odbyli podróż z Przemyśla do Jasła w wagonie „*Nur für Deutsche*”. Po drodze przeżyli stres. Z obydwu stron do pociągu wsiadł patrol żandarmerii i sprawdzał dokumenty wszystkich podróżnych. Dzięki „odpowiedniemu” zachowaniu „Karolka” i pozostałych udało się przechytryć Niemców, co pozwoliło im dojechać szczęśliwie. Na dworcu w Jasle „Karolek” wrócił do Przemyśla, żegnając się wyciągniętą ręką z okrzykiem – Heil Hitler!. Trzech komandosów posługując się szkicem otrzymanym od „Korczaka” dotarło do willi rodziny Madajewskich na ul. Mickiewicza. Po drugiej stronie znajdował się budynek gimnazjum zamieniony na koszary *Schutzpolizei* oraz Sanktuarium św. Antoniego i klasztor O.O. Franciszkanów.



*Lewe – dworzec kolejowy w Jasle, tu wysiedli komandosi AK przyjeżdżając z Przemyśla. Prawe – Najstarszy pomnik historii Jasła, kościół farny z 1446 r., świadek wiekowych wydarzeń, wielokrotnie niszczone i odbudowywany, również po kataklizmie 1944 r. Niestety willa Madajewskich, tak jak większość budynków nie przetrwała. Jest tylko tablica pamiątkowa na ścianie współczesnego budynku przy ul. Mickiewicza 5.*

Akcja, która była planowana na następny dzień została odwołana. „Żbik” wraca do Przemyśla a „Boruta” i „Dąbrowa” muszą cierpliwie czekać na dalsze rozkazy. Dom Madajewskich stał się ich kwaterą i miejscem przygotowań. W domu Madajewskich poznali następnych członków akcji: harcerza *Stanisława Magurę „Paw”* oraz *plut. Józefa Okwiekę „Trójka”* zatrudnionego w straży więziennej. Rozmowy pozwoliły dość dobrze zorientować się o sytuacji w więzieniu oraz o rozmieszczeniu i zwyczajach nieprzyjacielskich sił w mieście.

Kwaterujących wspierała patriotyczna, należąca do AK czteroosobowa rodzina Madajewskich: inż. Ludwik Madajewski zatrudniony w Urzędzie Górniczym, żona Florentyna oraz synowie: Ludwik – junior i Zdzisław. Pani domu dbała o ciepłą atmosferę. Wieczorami, po godzinie policyjnej, schodzili na dół, kolacja miała wtedy charakter rodzinny. Ktoś z rodziny grał na fortepianie, a „Boruta” grając na gitarze nucił: *„Kujawiak, kujawiaczek, gdzieś na obcej ziemi żali się i płacze - bo na obcej ziemi pośród obcych ludzi, polskiego chłopca, obca zorza budzi”*.

Wieczorem czwartego sierpnia zjawia się „Korczak”. Rano wraca z Przemyśla „Żbik”. Po śniadaniu przy stole odprawa kompletnego już oddziału uderzeniowego: *„Korczak”, „Żbik”, „Boruta”, „Trójka”, „Paw” i „Dąbrowa”*. Odprawa trwa kilka godzin. Omawiane są szczegóły nocnej akcji „Pensjonat”.

## 7. Opanowanie więzienia, noc z 5/6 sierpnia

Minęła godzina policyjna. Oddział uderzeniowy opuszcza gościnny dom i rusza do akcji. Prowadzi „Paw”. „Korczak”, „Boruta”, „Dąbrowa” i „Żbik” ubrani w stylu cywilnych gestapowców w tyrolskich kapeluszach dysponują skromnym uzbrojeniem. Kilka granatów i broń krótka, jedynie „Boruta” dodatkowo posiada pistolet maszynowy *bergmann*. „Trójka” w tym czasie jest na służbie w więzieniu i on ma rozpocząć akcję. Jest noc i pada deszcz. Przemierzają się ogrodami poszczególnych posesji, forsując druciane płoty i przeskakują trzy ulice. Ostatnie 40 metrów czołgają się przez poletko kukurydzy i docierają do ul. Siennej naprzeciwko bramy więziennej. Zalegają w zaroślach czekając na sygnał świetlny od „Trójki”.



Komandosi AK przed bramą więzienia

rys. „Dąbrowa”

Krótko przed 23 ciszę przerywa narastający warkot silników. Pod bramę więzienia podjeżdżają samochody. Zawracają, oświetlając teren gdzie ukrywa się oddział i na szczęście odjeżdżają. Ledwie przebrzmiał odgłos silników, po mokrych płytach chodnika dzwoni rytmiczny krok podkutych butów niemieckiego patrolu. *Schupowcy* przechodzą na wyciągnięcie ręki.

Po dwudziestej trzeciej ulica jest pusta.

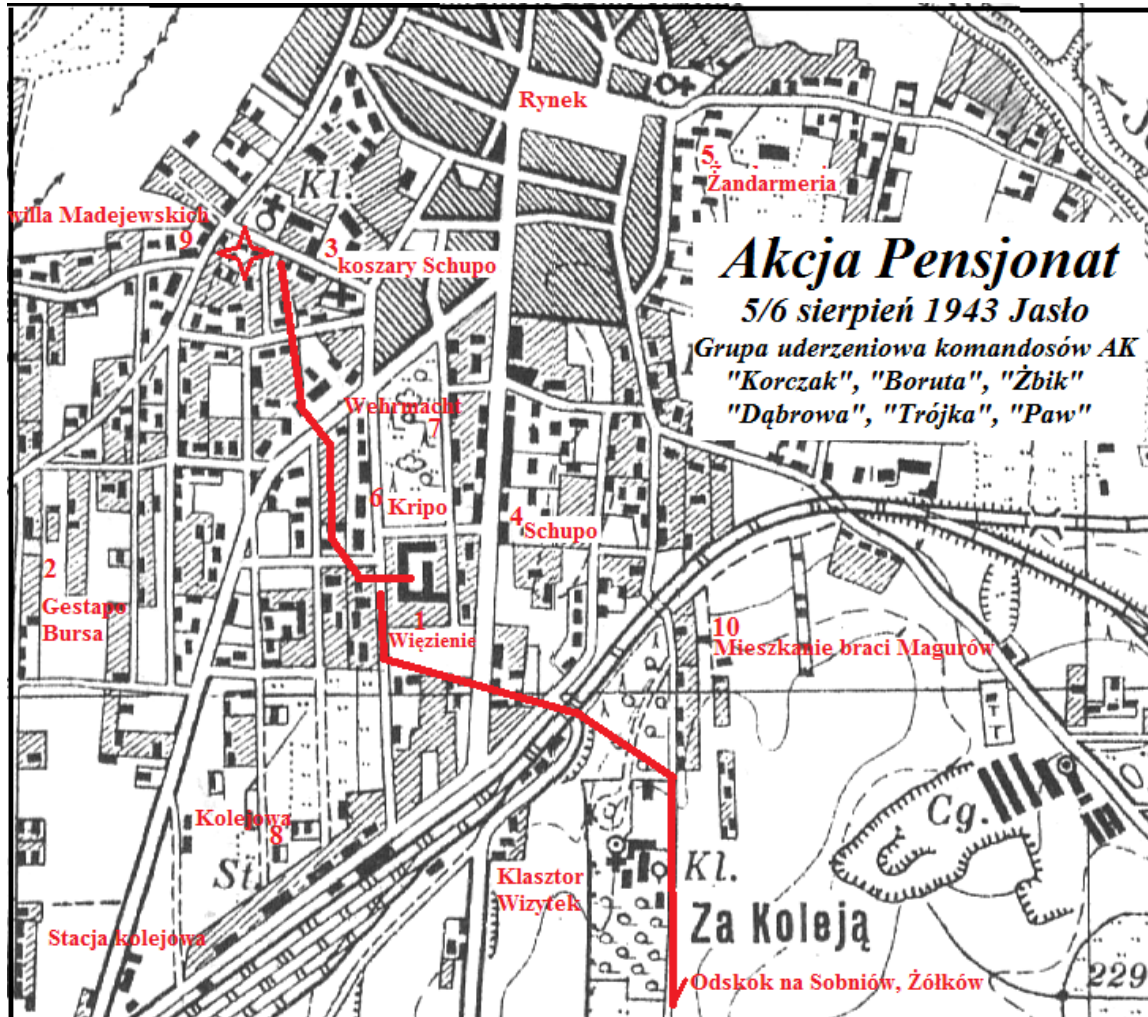
Nagle za bramą słychać głosy i błyska światło. To „Trójka” z dyżurnym strażnikiem zbliża się do bramy. Czterech komandosów przeskakuje ulicę i przylega do muru ogrodzenia. „Paw” pozostaje, czuwając w zaroślach. Słychać zgrzyt klucza, otwiera się furta w bramie. „Korczak” z całej siły pchnął żelazną furtę i obezwładnia zaskoczonego strażnika. „Korczak”, „Boruta” i „Dąbrowa” z bronią gotową do strzału, błyskawicznie przemieszczają się do gmachu, wejście zagradza wysoka krata, furta na szczęście otwarta. „Trójka” pozostaje w tyle z pojmanym jeńcem. „Korczak” z *Visem* i „Boruta” z pistoletem maszynowym wpadają na wartownię *Hände hoch!!!*, Kompletnie zaskoczeni i zdezorientowani strażnicy grający w karty unoszą ręce. Tymczasem „Dąbrowa” z pistoletem w ręce wbiega schodami na II piętro. Za kratą grodzącą klatkę schodową od korytarza



Pistolet maszynowy „Boruty” Bergmann MP 18.1



oddziału pojawia się strażnik. Jest to krytyczny moment. Strażnik ma klucze i tylko on może otworzyć furtę w kracie. Może też uskoczyć z pola widzenia i wszczać alarm. „Dąbrowa” gra rolę podbitego i rozwścieczonego gestapowca – Aufmachen!!! Scheller du verfluchte Schweinhund!!! Strażnik znika z pola widzenia, lecz po chwili biegiem wraca z kluczami. Nerwowo otwiera i zaprasza. „Dąbrowa” brutalnie odpycha strażnika, naciąga mu na oczy kaszkiet i profilaktycznie bije kolbą pistoletu w kark i zabiera klucze.



Trasa przemieszczania oddziału uderzeniowego Kedywu AK w czasie akcji opanowania więzienia w nocy z 5/6 sierpnia 1943 r., oraz lokalizacja decydujących obiektów na mapie Jasła z 1938 r.

1- cel akcji więzienie, 2- Bursa, siedziba Gestapo, 3- Koszary policji Schupo, 4- Komisariat policji Schupo, 5- Komenda Żandarmerii, 6- Komenda policji Kripo, 7-Centrała telefoniczna Wehrmachtu, 8- Komisariat policji kolejowej, 9- willa rodziny Madajewskich, 10- mieszkanie braci Magurów.

„Trójka” z dwoma zaufanymi więźniami Czesław Starzyk „Natan” i Franciszek Krzyśków „Koral”, wyłuskuje śpiących strażników z mieszkań. Wszyscy pojmani strażnicy są odprowadzani do karceru w piwnicy i pilnowani przez „Żbika”. Jednego z zaufanych, „Trójka” wyznacza na wartę wewnętrzną przy bramie, zewnątrz nadzoruje „Paw”. Drugi zaufany pilnuje sprawnego telefonu. Gestapo przed przyjazdem zawsze dzwoni. „Korczak” liczy jeszcze na odprowadzenie przesłuchiwanego w Gestapo mjr. Ptaka „Janek”.

Więzienie opanowane. Teraz czas na uwolnienie więźniów politycznych z II piętra. „Trójka” otwiera kluczami poszczególne cele a „Korczak”, „Boruta” i „Dąbrowa” oświetlają więźniów światłem laterek wyczytują z kartek nazwiska. Zachowują się, jak gestapowcy podczas przygotowywania na egzekucję lub transport do obozu koncentracyjnego. Wyczytywani, wychodzą przerażeni na korytarz. Po pewnym czasie na korytarzu, stoi już ok.

60-ciu więźniów twarzami do ściany. Tylko nieliczni byli uprzedzeni przez „Trójkę”. Takie postępowanie miało zapobiec chaosowi. Niestety długo nie trwało. „Korczak”, jako znana postać na Podkarpaciu został rozpoznany. Porządek pryska – ludzie są oszołomieni nagłą zmianą sytuacji.

Tymczasem „Koral” powiadamia „Korczaka”, że zapomniano o mieszkającym na I piętrze uzbrojonym i agresywnym strażniku Musiale. „Trójka”, „Boruta” i „Dąbrowa” ruszają do akcji. „Trójka” puka do drzwi i informuje strażnika, że naczelnik wrócił i pilnie go wzywa. Strażnik niechętnie uchyla drzwi. Gdy zobaczył obcych, próbował zatrzęsnąć. Na szczęście „Boruta” blokuje butem drzwi. W niedomkniętych drzwiach wywiązuje się walka. Strażnik chwyta oburącz pistolet i rękę „Boruty”. Usiłuje skierować broń w kierunku „Boruty”. Brak miejsca nie pozwala pomóc porucznikowi, któremu nadto przeszkadza luźno zawieszony na plecach peem i latarka uciepiona drucianym uchwytem na palcu lewej ręki. Musiał powoli wykręca jego dłoń. Wskazujący palec „Boruty” więźnie w kabłąku Visa i uciska spust. Pada strzał tuż przy głowie „Boruty”, raniąc strażnika w dłoń. Opatrzony trafia do karceru.

Trwa przygotowanie do wyjścia. Oswobodzeni więźniowie schodzą do parteru. Najbardziej sprawni otrzymują broń, dziewiętnaście starych karabinów z amunicją. Uzbrojeni będą stanowić przednią i tylną straż kolumny, a aktualnie wzmacniają posterunek przy bramie, stanowiący zasadzkę na gestapowców. Trwa rozdawanie bochenków chleba, koców, depozytów i zabranych z więziennego biura dokumentów osobistych. „Żbik” wypłaca przygotowane zapomogi pieniężne. „Korczak” przesłuchuje kilkanaście osób w sprawie konfidentów oraz przeszukuje kancelarię naczelnika więzienia dr. Diducha. Potwornie skatowanego kapitana Rakszewskiego trzeba będzie nieść. Nie wykluczone, że kilku innych też. Wśród oswobodzonych są ludzie ciężko okaleczeni, są też kobiety. „Korczak” niebezpiecznie zwleka z opuszczeniem więzienia, liczy jeszcze na przyjazd *Gestapo* ze skatowanym mjr. Ptakiem.

Pół godziny po północy podejmuje decyzję o wymarszu. Rozbity zostaje aparat telefoniczny i zerwane przewody. „Trójka” otwiera cele na pierwszym piętrze gdzie przetrzymywanych jest ok. 120 pozostałych więźniów. „Boruta” zaś mocnym głosem krzyczy: ***„Oddział Wojska Polskiego opanował więzienie! Wszystkie cele, kraty i brama wyjściowa są otwarte. Jesteście wolni! Za 15 minut możecie uciekać!”***

## 8. Odwrót

Bramę więzienną w absolutnej ciszy opuszcza przeszło 70-cio osobowa kolumna. Na czele kolumny „Korczak” i „Boruta”. Do straży przedniej dołącza uzbrojona grupa pilnująca bramy i „Paw”. W środku kolumny pieczę nad uwolnionymi sprawował „Żbik”, a strażą tylną dowodził „Dąbrowa”. Przewodnikiem całości jest bardzo dobrze znający miasto i okolice „Paw”. Prowadzi podwórzami i ogrodami. Znów trzeba forsować płoty i parkany. Zatrzymują się przed torami kolejowymi. Tam może być *Bahnschutz* – policja kolejowa. „Korczak” sprawdza patrolem – droga wolna. Niedaleko za torami mijają klasztor sióstr Wizytek. Idą dalej w ciszy, ciemnościach i strugach deszczu zacierającym ślady, ale utrudniającym marsz.

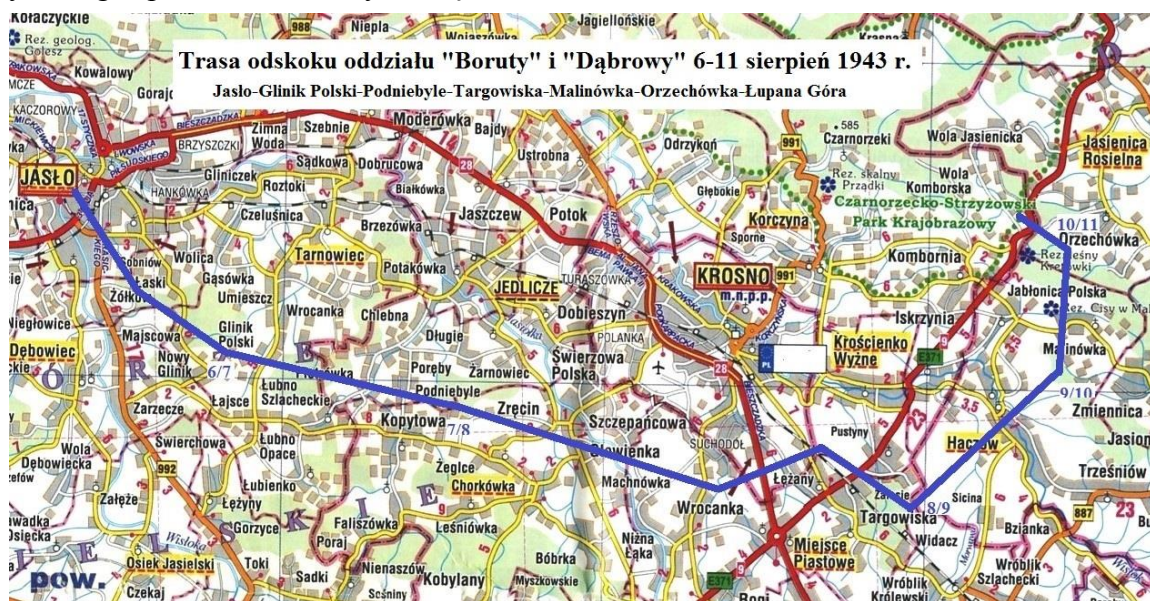
Ludzie szybko opadają z sił. Raz po raz ktoś mdleje. Kolumna rozciąga się i nieustannie przystaje. Wreszcie w niewielkim zagajniku koło wsi **Żółków**, „Korczak” zarządził krótki postój. Stąd wraca do miasta „Paw” i odłącza grupa ok. 20 osób idąca ku Gorlicom. O świcie koszmarny pochód resztkami sił dociera do **lasu wsi Glinik Polski**, oddalony od Jasła około 7 km. Całodzienny odpoczynek przywraca sponiewieranym ludziom siły do dalszej drogi. Leżącemu na kocu kpt. Rakszewskiemu, któraś z kobiet zmienia opatrunki. W śledztwie pogryzły go specjalnie tresowane gestapowskie psy. Nielezione przez kilka tygodni rany wyglądają okropnie. Na nogach i rękach gnijącym i ociekającym ropą mięsie widać kości. Ma wysoką temperaturę. Na zadawane pytania odpowiada bez sensu, majaczy. Wieczorem po zapadnięciu zmroku, „Korczak” przed frontem uwolnionych podziękował uczestnikom akcji i poinformował, że przedstawi wszystkich do odznaczeń.



Po tym apelu, drogi się rozeszły. „Korczak”, „Trójka” i „Żbik” z dwoma kobietami podążyli w stronę Odrzykon. Kilku ludzi z „Karolem” poszło w kierunku Dukli. Reszta w liczbie około czterdziestu, zabierając wszystkie karabiny, pod dowództwem „Boruty” i „Dąbrowy” pomaszerowała po osi: Podniebyle – Miejsce Piastowe – Haczów – Kombornia.

## 9. Odskok na Łupaną Górę

Zadaniem grupy dowodzonej przez „Borutę” było dotrzeć do odległej ok. 40 km gajówki „Węza” na Łupanej Górze koło Woli Komborskiej forsując potoki i rzeki: Jasiołkę i Wisłok. Aby nie dać się rozpoznać, należy pokonać trasę idąc nocą bezdrożami, a w dzień ukrywać się w lasach. W czasie marszu wydzielać samodzielne grupki, melinować pojedyncze osoby i ukryć zdobytą broń. Na trasie nie ma żadnych punktów kontaktowych i sanitarnych ani łączników. Dowódca nie ma map ani kompasu. „Boruta” i „Dąbrowa” znaleźli się na Podkarpaciu po raz pierwszy w życiu i zdani byli wyłącznie na sprawność przewodnika wybranego spośród uwolnionych więźniów



Pierwszy postój odbył się w lesie koło **Piotrówki**. Kolejny, to nocne przejście przez wysokopienny **Podniebylewski las**. Posuwają się gęsiego, jest tak ciemno, że nic nie widać na wyciągnięcie ręki. Suche, ostre gałęzie ranią twarz i grożą wydrapaniem oczu. Nad ranem docierają do ścierniska przy końcu lasu i samotnej chałupy Ludwika Godzisz na **Hajdaszu**, przysiółek wsi **Żeglece**. Przyjęci zostali gościnnie. Wypoczywali cały dzień na sianie w stodółce, a chorzy z kpt. Rakszewskim w izbach chałupki. Gospodarz wraz z „Natanem” dokonują we wsi zakupów prowiantu. Na prośbę „Boruty” gospodarz wyprawia się do Krosna, aby rozpoznać sytuację. Po zapadnięciu zmroku opuszczają gościnnie Hajdasz. W Żeglcach pozostaje „Natan” z kpt. Rakszewskim oraz zamelinowane zostają karabiny.

Świt zastaje oddział nad Jasiołką koło wsi **Głowienka**. W pobliżu samotny domek zamieszkiwany przez dwie kobiety. Jest szansa na zakwaterowanie do wieczora. Szansę przekreśla konflikt z dwoma strażnikami wiejskimi *Ortschutzwache*. Forsują więc Jasiołkę, wychodząc na drugi brzeg zamoczeni po pachy. Teren jest odkryty. „Boruta” rozwiązuje oddział, dalsza droga w rozproszeniu i wskazuje miejsce spotkania – zalesiony pagórek **Winna Góra** odległy o ok. 4 km. Z osiągniętego pagórka widać szosę i strzeliste wieże kościoła w miejscowości Miejsce Piastowe. Szosą przemierzają się ludzie, jest niedziela, ale widać również patrol policji na rowerach.

Porucznik „Boruta” wyznacza kolejny punkt zborny za szosą na lewym skraju lasu. Ale nie wszyscy muszą się tam spotkać. Stąd już na własną rękę, można pójść do swojej upatrzonej meliny. „Dąbrowa” idzie z „Borutą”. Mijają zabudowania wsi, przecinają szosę i dochodzą do

torów **stacyjki kolejowej**. Od stacyjki do lasu już niedaleko. W lesie zebrało się już tylko siedmiu, w tym prof. Łęcznar i „Mierzanowski. Dotkliwie dokuczają głód. Ktoś z uwolnionych za zgodą „Boruty” rusza w poszukiwanie prowiantu. Wrócił szczęśliwie z prowiantem. Całą noc i następny dzień spędzają w lesie koło **Targowisk**.

Wieczorem odchodzą dwóch „dynowiaków”. Pozostała piątka prowadzi „Mierzanowski”. Idąc polami natrafiają na ogromne betonowe płyty niemieckich lotnisk polowych. W **Haczowie** witają ich szczekaniem wszystkie chyba tamtejsze psy. Szczęśliwie nie spotykają żadnej *Ortschutzwache*, przekraczają most na Wisłoce i przed świtem osiągają las koło wsi **Malinówka**. Ten biwak przypomina już harcerską wycieczkę. Las z dala od dróg daje poczucie bezpieczeństwa. Prowadzili rozmowy z „Mierzanowskim” o rozbitym podkarpackim Kedywie.

Zbliża się kolejna już 6 noc. Oddział rusza. „Mierzanowski” prowadzi polami z dala od osiedli, potem znów lasem. O północy znaleźli się w **rezerwacie leśnym Kretówki**. Nawiązali kontakt z gajowym Mrozkiem i dr. Mazurkiewiczem. Na biwaku zostali nakarmieni przez rodzinę gajowego. Rano 11 sierpnia dr. Mazurkiewicz pojechał do Korczyna rowerem, aby wręczyć Stanisławowi Wojciechowskiemu „Wislocki” z konspiracji, meldunek „Boruty” o dotarciu do celu. „Boruta” zaś, w pojedynkę, przekraczając drogę Rzeszów-Dukla, udał się do pobliskiego domu Jacka Koszarskiego „Wąż” na Łupanej Górze.

*Z relacji Jacka Koszarskiego: Istotnie przed domem czekał na mnie nieznajomy mężczyzna w wieku około 32 lat. Był raczej niski, krępy, czarny. Twarz miał sympatyczną, gęste czarne brwi i krótko przystrzyżone włosy. Oczy czarne, bardzo żywe, zdradzały energię, inteligencję i uczciwość. Patrzył prosto w oczy bez przymrużeń lub uników. Odziany był w czarną sportową koszulę z wyłożonym kołnierzem i założonymi rękawami, czarne bryczesy i oficerki. – „Boruta” jestem – przedstawił się... O zmroku zjawił się „Dąbrowa”, adiutant „Boruty”.*

W gajówce na **Łupanej Górze**, 444 m npm, dwaj bezdomni komandosi AK, bohaterowie akcji Pensjonat, tropieni i poszukiwani, wyczerpani fizycznie i psychicznie, mogli wreszcie odpocząć pod czujną ochroną Jacka i jego syna Leszka. Nocowali na strychu szopy za domem. W domu spożywali obiady. Wieczorem z gospodarzem chodzili na spacer po lesie. „Boruta” był wspaniałym majstrem: uruchomił zepsuty patefon i zabrał się do naprawy starego budzika. Gospodarz robił rozpoznanie w terenie. Dowiedział się, że znany gestapowiec Bäker w przebraniu grzybiarza penetruje pobliski las, a w sobotę podczas odpustu, w przebraniu żebraka, siedział na schodach pod kościołem w Starej Wsi. W niedzielę przyjechał na rowerze Wojciechowski, przywożąc „Borucie” informację od „Korczaka”.

### Łupana Góra po 70 latach, rok 2003.



*Gajówka Jacka Koszarskiego herbu „Wąż” (1905-1986). Urodzony w Paryżu, ukończył Sorbonę, profesor gimnazjum, żołnierz AK. Spotkanie córki „Boruty” Anny Cerkowniak z Leszkiem Koszarskim (1931-2012) synem „Węża”. Tu „Boruta” i „Dąbrowa” kwaterowali przez 6 dni pod czujną ochroną Jacka i jego syna Leszka.*





*Lewe – strych szopy za budynkiem, gdzie spał „Boruta” i „Dąbrowa”. Prawe – studnia skąd pili wodę. Syn Leszka, Andrzej ożenił się z córką „Dąbrowy” Anną, a w 1982 urodził się ich syn Maciej.*

## 10. Kwatera Ośrodka Kedywu AK

W poniedziałek 16 sierpnia przybyła na Łupana Górę, łączniczka „Korczaka” Maria Niezgoda „Sarnowa” i „Motyl” zabierając obu komandosów do kwatery Ośrodka Kedywu – dom rodziny Niezgodów w Krośnie dzielnica Białobrzegi. Tu bezdomni komandosi dostali od „Korczaka” – „Świdy” nowe wyzwania. „Boruta” wraz z adiutantem „Dąbrową” mianowany został szefem Ośrodka Kedywu „Olgierd” na Podkarpaciu z zadaniem odtworzenia rozbitych w czerwcu struktur i zintensyfikowania działań dywersyjnych.

Działali razem do grudnia 1943. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia, „Dąbrowa” przeszedł do Rzeszowa, jako adiutant „Świdy”, szefa Rejonu Kedywu „Świtez” Podokręgu AK Rzeszów. „Boruta” zaś, stanowisko szefa Kedywu „Olgierd” sprawował do maja 1944. W maju zrezygnował, przejmując dowództwo oddziału partyzanckiego OP-15, aby walczyć bezpośrednio z okupantem w ramach akcji „Burza”.

*Ze wspomnień mjr. Kazimierza Mięśowicza, oficera kontrwywiadu AK, w czasie okupacji Komendanta powiatowego Polskiej Policji w Krośnie. W domu rodziny Niezgodów przy ul. Krakowskiej w Krośnie, kwatera ośrodka Kedywu.*



*„Przyszedłem na umówione spotkanie z por. Zenonem Sobotą „Korczak”. Była jakaś wypłata żołdu. Po krótkiej rozmowie „Korczak” zaprosił mnie na skromną wieczerzę. W pewnej chwili z przyległego pokoju wszedł gestapowiec. Skóra na mnie ścierpła i w pierwszej chwili zerwałem się, łapiąc za rewolwer. Z uśmiechem na twarzy powstrzymali mnie obecni, a gestapowiec ów, zbliżając się do stołu, wyciągnął do mnie rękę, przedstawiając się: jestem „Boruta”. Był to jeden z najśmielszych i najodważniejszych*

*partyzantów, jakich spotkałem. Ubrany w mundur gestapowca, niczym się nie różnił od jakiegoś Franca, czy Hansa z miejscowego Gestapo. Rozmawialiśmy długo serdecznie. Przy końcu naszej rozmowy, „Boruta” wręczył mi w prezencie nowiutkiego „VIS”-a, polski pistolet najnowszego typu.*

*Następnego dnia, idąc przez rynek krosnieński do biura, natknąłem się na podoficera Gestapo, który przechodząc koło mnie powitał mnie hitlerowskim pozdrowieniem. Zdziwiło mnie to, gdyż mnie, jako Polakowi przysługiwał od Niemców jedynie ukłon czysto wojskowy, nigdy pozdrowienie partyjne. Spojrzałem więc dokładnie w oczy mijanego mnie gestapowca i o dziwo – poznałem uśmiechniętą twarz „Boruty”, który w gestapowskim mundurze kręcił się po mieście. Zaiste, nie mogłem wyjść z podziwu co do odwagi i śmiałości tego rodzaju naszych ludzi.”*

## 10. Posłowie

Uwolnienie więźniów z trudno dostępnego więzienia pod samym bokiem jasielskiego gestapo, policji, żandarmerii i Wehrmachtu należy do największych osiągnięć ruchu oporu na Podkarpaciu. Uwolniono 66 więźniów politycznych i innych w sumie ok. 180 ludzi. Byli wśród nich członkowie różnych ugrupowań konspiracyjnych, takich jak: Kedyw AK, „terenówka” AK, NOW, BCh, GL z różnych powiatów. Byli też zwykli obywatele polscy uwięzieni za nieposłuszeństwa wobec okupanta, oraz jeńcy sowieccy. Wieść o uwolnieniu więźniów rozeszła się lotem błyskawicy nie tylko na Podkarpaciu, ale w całej okupowanej Polsce oraz w alianckiej Anglii. Uderzenie na więzienie w Jasła było wielkim aktem samoobrony Polskiego Państwa Podziemnego. O randze tej akcji świadczy to, że wymieniona została w meldunku 482 gen. Bora-Komorowskiego do Naczelnego Wodza w Londynie.

Niemcy byli zaskoczeni tą akcją. Sądzi, że taką akcją można było przeprowadzić tylko przez duży oddział leśny przy użyciu samochodów, analizowali ślady opon przed bramą więzienia. Już 6 sierpnia Niemcy rozpoczęli penetrację lotniczą. Dowódca SS i Policji w dystrykcie krakowskim SS-Oberführer Julian Scherner zarządził potężną obławę. Obława objęła całe Podkarpacie. Uczestniczyły w niej setki policjantów i żołnierzy. Obsadzono dworce kolejowe, skrzyżowania dróg. Penetrowano lasy na południe od Jasła i Krosna. Legitymowano i rewidowano w pociągach, restauracjach, na placach targowych.

Gdy poszukiwania nie dały rezultatów, Gestapo zaczęło się mścić na rodzinach uwolnionych. Aresztowano żonę prof. Łęcznara Emilię, rodziców Michała Dońskiego, matkę i siostrę Króla, matkę łączniczki Felicji Kochrowej i wiele innych osób. Wszystkich osadzono w obozie w Szebniach. Tylko nieliczni wyszli na wolność.

Bezpośrednio zaangażowani w akcję Pensjonat zostali dopadnięci przez Gestapo dopiero w styczniu 1944 roku. 3 stycznia nastąpiło aresztowanie całej rodziny Madajewskich: inż. Ludwika, żony Florentyny oraz synów Ludwika i Zdzisława. Kilka dni później aresztowano braci bliźniaków Magurów: Stanisława i Jana oraz podejrzanych Kazimierza Pietruszkę „Arab” i Romana Seiba „Bies”. Aresztowani, mimo bestialskich tortur w śledztwie, nie wydali nic ze znanych sobie tajemnic AK. Aby uniemożliwić próbę odbicia, 14 stycznia aresztowanych przewieziono do więzienia na Montelupich w Krakowie. 4 lutego, wraz z kilkuset innymi więźniami, mężczyzn stracono w nieznanym miejscu. Madejewską zaś, przewieziona 30 marca do Jasła, a nazajutrz została rozstrzelana w lesie Warzyckim. W tym tragicznym miejscu zginął również zmasakrowany mjr. Jan Ptak.

Dlaczego okupant niemiecki tak brutalnie mścił się za akcję uwolnienia więźniów, przecież akcja była przeprowadzona wyjątkowo precyzyjnie i bez walki zbrojnej – nie zginął ani jeden Niemiec. Powyższe postępowanie, wpisuje się w jeden, jedyny cel – biologiczne unicestwienie narodu polskiego i uświadamianie Polakom, że są narodem o niezwykle małej wartości i niezdolności do samodzielnego życia społecznego, a problem Polski, jako państwa jest „ein für allemal” (raz na zawsze, bezpowrotnie) załatwiony. Pozostaje więc uległość w wykonywaniu obowiązków: poddańcza praca, płacenie podatków, oddawanie kontyngentów, a wszelkie przejawy nieposłuszeństwa karane będą zbiorowo, całymi rodzinami.

### „Polnische Banditen”

Gdy odplynęła krasna nawala,  
Germańska fala Polskę załala.  
Kto się nie wyrzekł Ojców swej mowy,  
W pruską obrozę nie włożył głowy,  
Nie oddał reszek swojego mienia,  
Swojej godności, swojego sumienia,  
Kto nie dziękował, kiedy go bito,  
Ten był „przeklętym polskim bandytą”.  
Więc harde, „polskich bandytów” głowy  
Chłonęły piece, doły i rowy.



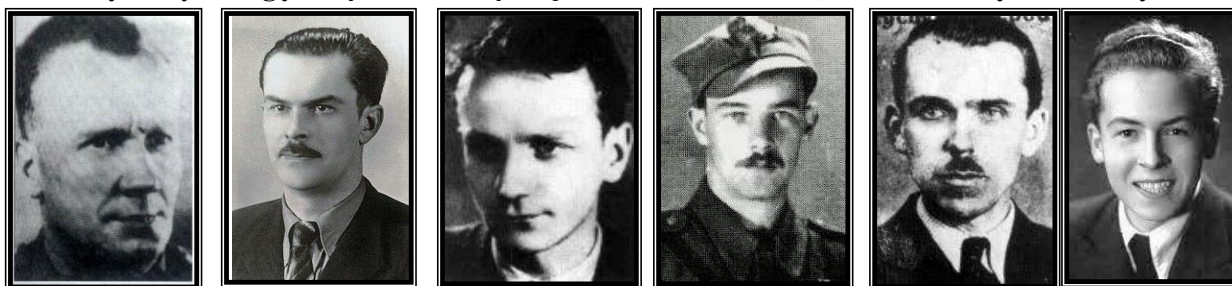


Cześć i chwała Bohaterom – walczyli za Polskę do końca  
Wierni najwyższym wartościom patriotycznym Bóg, Honor, Ojczyzna.



**Grupa uderzeniowa komandosów AK**

Za wybitną odwagę otrzymali ordery wojenne *Virtuti Militari*, a „Paw” Krzyż Walecznych.



„Korczak” 37 lat    „Boruta” 33 lat    „Żbik” 20 lat    „Dąbrowa” 19 lat    „Trójka” 23 lat    „Paw” 21 lat

**Patriotyczna Rodzina Madajewskich: Ludwik, Florentyna oraz Ludwik, Zdzisław**



„Łukasz” 56 lat    „Łukaszowa” 46 lat    „Krupa” 26 lat    Zdzisław 20 lat

**Harcerze, Bracia Magurowie: Stanisław i Jan oraz ich koledzy Roman i Kazimierz**



„Paw” 21 lat    „Koliber” 21 lat    „Bies”    „Arab”